



RODZINA RUSSO #1

Zastępstwo

ADRIANA KOWALCZYK



Copyright © 2023
Adriana Kowalczyk
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Magiera

Korekta:

Sara Szulc

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-899-2

ADRIANA KOWALCZYK

ZASTĘPSTWO

RODZINA RUSSO #1

OŚWIĘCIM 2023

*Nigdy się nie poddawajcie, podążajcie za swoimi marzeniami.
Wszystko wymaga czasu. On jest kluczem do sukcesu.*

PLAYLISTA

Billie Eilish, Khalid – *Lovely*

James Blunt – *Goodbye My Lover*

Sam Smith feat. Kim Petras – *Unholy*

Florence + The Machine – *Never Let Me Go*

Jessie Ware – *Say You Love Me*

Beyoncé – *Naughty Girl*

Shakira – *La Tortura*

Britney Spears – *Toxic*

PROLOG

Ella

Od kiedy pamiętam, pracowałam z moją mamą dla rodziny Russo.

Nie była to normalna rodzina. Moje oczy widziały zbyt wiele. Śmierć, katowanie, płacz, poniżanie.

Z matką ledwo wiązałyśmy koniec z końcem. Byłam więc zmuszona tam pracować jako pomoc domowa. Poświęciłam się też dla brata, którego chcieliśmy z mamą wykształcić.

Może nigdy nie stała mi się krzywda fizyczna, ale psychiczna owszem. Od starego Russo usłyszałam wiele przykrych słów, jak i przytyków. Kierował je także w stronę mojej mamy. Zresztą cały personel traktował jak szmaty do podłóg. Zaciskałam wtedy zęby i udawałam, że to mnie nie dotyczy. Przed oczami stawał mi obraz mojego brata, Ashtona, odbierającego dyplom. To mnie motywowało, ale była jeszcze jedna osoba, dla której chciałam tu być.

Michael Russo.

Kiedy słyszałam jego imię, moje serce biło szybciej. Byłam w nim tak naiwnie zakochana, że w dniu moich szesnastych urodzin oddałam mu się cała.

On miał wtedy dwadzieścia dwa lata.

Byłam taka głupia. Myślałam, że mnie kocha, że uciekniemy razem i zaczniemy nowe życie, ale takie historie zdarzały się tylko w bajkach, prawda? Wykorzystał okazję

i naiwność głupiej nastolatki, która na sam jego widok oblewała się rumieńcem. Jako dziewczyna wychowująca się bez ojca potrzebowałam uwagi mężczyzny. Dałam sobie zamydlić oczy.

Byłam zwykłą pokojówką, której poświęcił chwilę, po to tylko, żeby ją zaliczyć.

Utraciłam z nim to, co było dla mnie bardzo cenne – dziewictwo i niewinność.

Trzy dni później dowiedziałam się przypadkiem z rozmów między mamą a Elizabeth, że ma poślubić przypisaną sobie kobietę z rodu Ellis.

Ta wiadomość przebiła moje serce na wylot, a potem zamroziła je i do tej pory nie odtajało ono dla żadnego mężczyzny.

Ślub miałby się odbyć, kiedy tamta dziewczyna skończy osiemnastkę. Zostało więc osiem lat. On będzie miał żonę, a ja będę mogła się tylko temu przyglądać.

Nie mogłam tak po prostu odejść z tego miejsca. Jeśli zwiążesz się z rodziną mafijną, zostajesz w niej do końca życia. Wyzwolić może tylko śmierć, ale nikt nie chce umierać, a zgody na odejście raczej się nie zdarzają. Pracownicy za dużo widzieli i słyszeli w takich domach. Musieliśmy wszyscy trzymać głowę na kłódkę.

Po miesiącu od mojego zbliżenia z Michałem stary Russo wysłał syna na kilka lat do Włoch, aby przeszkolił się i pilnował tamtejszych interesów. Wrócić miał dopiero tydzień przed planowanym ślubem z panią Ellis.

I dopiero wtedy go zobaczyłam. Wymazałam Michała z pamięci na tyle lat, ale kiedy go ujrzałam... załała mnie fala wspomnień. Gorycz i złość rozlały się we mnie w chwili, w której po ośmiu latach nasze spojrzenia ponownie się skrzyżowały...

ROZDZIAŁ 1

Ella

– Ell! – przywołała mnie mama.

Właśnie kończyłam sprzątać łazienkę dla gości, która i tak była czysta.

– Tak, mamó? – krzyknęłam, pakując chemię do wiaderka.

– Pan Russo cię szuka.

Słyszając to, wywróciłam automatycznie oczami. Wiedziałam, że będzie się znów czepiał o byle gówno, ale musiałam za każdym razem zagryzać zęby. To nie był zwykły szef, nie mogłam mu się niestety postawić i wiedziałam o tym doskonale.

Przejrzałam się w lustrze. Z warkocza wyswobodziły się nieliczne kosmyki, poprawiłam je więc, wkładając delikatnie za ucho. Włożyłam białą koszulę do spodni.

Niestety musieliśmy codziennie wciskać się w dopasowane koszule i spodnie. Wszyscy z obsługi tego domu wyglądali tak samo.

Czasem zdarzało się, że musiałam zmieniać trzy razy koszulę, którą ubrudziłam w trakcie sprzątanania lub gotowania. Pan Russo wymagał bowiem od nas nienagannego wyglądu, jakbyśmy wszyscy tylko leżeli i nic nie robili.

Zobaczyłam mamę w holu, jak w białych bawełnianych rękawiczkach wycierała obrazy, które na pewno były warte kilka baniek. Aż czasem bałam się na nie spojrzeć, żeby nie spadły.

– Mamo – zagaiłam cicho za jej plecami. Rozejrzałam się na boki, czy aby nikt nas nie podsłuchiwał.

W tym domu nie można było nikomu ufać. Ściany miały uszy, a na porządku dziennym było donoszenie właścicielom jeden na drugiego. Niektórzy pracownicy robili to tak często, jakby liczyli na jakąś odznakę.

– Tak, córciu?

Mama spojrzała na mnie kątem oka, nie przerywając wycierania.

Oczywiście na korytarzach były kamery, w które często zaglądał pan Russo.

– Nie wiesz, o co chodzi?

– Niestety nie – oznajmiła smutno, bo wiedziała, że zapewne nie czeka mnie miła rozmowa.

Widziałam, jak mamie serce ściska się za każdym razem, kiedy ktoś krzyczał albo mnie obrażał. Niestety nie mogłyśmy nic z tym zrobić. Odeszłam kawałek, a mama dodała jeszcze:

– Wiem tylko, że przyjechali państwo Ellis.

Słyszając to nazwisko, aż mnie zmroziło. Zapomniałam, że za tydzień Michael miał poślubić przeznaczoną sobie kobietę. Mógł w każdej chwili pojawić się w domu i to mnie przerażało.

Miałam nadzieję, że po ślubie on i jego żona nie będą tutaj mieszkać. Jak dla mnie mogliby przeprowadzić się na Antarktydę. Byle nie było ich tutaj.

Zbiegłam szybko po schodach wyłożonych białym dywanem, po czym obejrzałam się, czy nie zostawiłam po sobie zabrudzenia.

Zboczenie zawodowe.

W tym mieszkaniu musiało wszystko błyszczeć. Czasem wydawało mi się, że to muzeum, a nie zwykły dom, w którym mogło się coś przypadkowo ubrudzić.

Przy drzwiach do gabinetu stało czterech ochroniarzy, których nie znałam. Domyśliłam się, że to pracownicy państwa Ellis. Zapukałam delikatnie, aby niepotrzebnie nie zdenerwować nikogo. Chodziliśmy tutaj jak w zegarku. Pieniądze zarobione przeze mnie i mamę dawały Ashtonowi wiele możliwości i to się liczyło. Poświęciliśmy się dla niego. Rodzina była dla nas najważniejsza.

– Proszę wejść. – Oschły ton starego Russo dał mi znać, że rozmowa rzeczywiście nie będzie taka miła.

Czasem, ale naprawdę tylko czasem, miał lepsze dni. Wtedy nawet posłał komuś uśmiech albo go skomplementował. Było to jednak przeważnie wtedy, kiedy toczył się pijany w sztok do swojej sypialni. Zapewne i tak potem tego nie pamiętał. A szkoda. W takich chwilach wydawał się dobrym człowiekiem. Z mamą zastanawialiśmy się, czy do herbaty i kawy pana Russo nie dodawać odrobiny alkoholu, ale przy jego wadze musiałybyśmy w litrowym dzbanku rozrobić proporcję pół na pół.

Weszłam powoli do gabinetu, jakbym się skradała. Wiedziałam, że w pomieszczeniu znajdowało się kilka osób, ale miałam opuszczoną głowę. Wszyscy pracownicy zawsze musieli czekać na pozwolenie starego, aby na niego spojrzeć. Myślał, że w ten sposób oddawaliśmy mu szacunek, ale nikt wobec niego go nie miał. Kierował nami strach, a nie szacunek.

– Ello, spójrz na mnie. – Mroźny ton pana Stefano kazał mi natychmiastowo unieść głowę.

– Tak, proszę pana? – zapytałam łagodnie, ale kilka par oczu od razu skierowało się w moją stronę.

Po lewej siedziała starsza kobieta z drobnymi zmarszczkami i zażawionymi oczami, jak gdyby coś się stało. Obok niej siedział o wiele starszy mężczyzna z grobową miną.

Oboje byli ubrani na czarno, ale to chyba był zbieg okoliczności. Domyśliłam się, że to rodzice Lilly. Powinni chyba się cieszyć, że ich córka wychodzi za najlepszą partię w mieście. Złapali byka za rogi.

Spojrzałam potem w prawo i zamarłam. Na fotelu siedział rozluźniony Michael, jakby lekceważąc wszystkich dookoła. W jednej dłoni trzymał opróżnioną z zawartości kryształową szklankę, a brodę opierał na drugiej ręce. Długimi palcami zakrywał usta, które całowały mnie osiem lat temu.

Zrobił się bardziej męski. Ciemnobrązowe włosy miał idealnie przystrzyżone, a granatowe oczy przyciągały uwagę za sprawą ciemnych krzaczastych brwi. Nowością był zarost, a jego oliwkowa karnacja chyba za sprawą włoskiego słońca zrobiła się jeszcze ciemniejsza.

Spojrzał na mnie beznamyślnie, tak samo jak ja na niego. Nie drgnęła mi nawet cholerna powieka. Adrenalina, jak i złość zalały moje ciało. Wiedziałam, że go spotkam, ale nie spodziewałam się, że to będzie ta chwila. Nie byłam przygotowana, chociaż wiedziałam, że to było nieuniknione. Nie mogłam mu posłać zbyt lekceważącego spojrzenia, bo mogłoby się to dla mnie źle skończyć.

Nie igrałam z ogniem ani diabłem.

Przeklinałam Michaela w duchu. Tylko to mi pozostało – gadanie do samej siebie. Nic więcej.

Zignorowałam jego spojrzenie i zerknęłam w stronę szefa. On był najbezpieczniejszym ogniwem w gabinecie.

– To są państwo Ellis. – Wskazał na nich prawą dłonią, którą zdobił złoty sygnet.

– Witam państwa. – Skinęłam głową, a oni zrobili to samo.

Może nie są takimi gburami jak moje szefostwo?

Czekałam na dalszy rozwój sytuacji, ale zapadła krępująca cisza.

Cholera, po co ja tu jestem?

Czułam się jak piąte koło u wozu.

– Córka państwa Ellis, Lilly, została zamordowana. – Stary powiedział to bez jakichkolwiek większych emocji. Zupełnie jakby przejechał żabę na asfalcie.

– Och. – Z ust kobiety wydobył się szloch.

Zrobiło mi się przykro, a ból kobiety dotknął mnie do żywego, aż zaszkliły mi się oczy.

– Bardzo mi przykro. Proszę przyjąć moje kondolencje – wykrztusiłam i skierowałam się w stronę państwa Ellis.

Kobieta na moje słowa wybiegła z gabinetu, połykając łzy, a za nią wyszedł mąż. Zdążył tylko rzucić w stronę Stefano:

– Załatw to, daję ci wolną rękę.

Kiwnęli do siebie porozumiewawczo głowami. Pan Ellis starał się nie okazywać uczuć, ale ta tragedia musiała go dotknąć.

Drzwi się zatrzasnęły, aż lekko drgnęłam na ten dźwięk. Zostałam z dwoma mężczyznami, na których nie mogłam patrzeć.

– Panie Russo, czy coś źle zrobiłam?

– Usiądź, Ello – powiedział stary, więc usiadłam tam, gdzie jeszcze chwilę temu siedzieli państwo Ellis. – Zacznijmy jeszcze raz. Lilly została wczoraj zamordowana.

– Słyszac te słowa, przeszedł mnie dreszcz, mimo że byłam przyzwyczajona do podobnych historii, bo podczas mafijnych porachunków ludzie co jakiś czas ginęli. Można

powiedzieć, że w tym świecie było to wręcz na porządku dziennym. – Miała ona zostać żoną mojego syna, Michaela. – Słyszac to imię, zebrało mi się na wymioty, ale musiałam je powstrzymać.

– Rozumiem. Co ja mam z tym wspólnego? – zapytałam.

– Będiesz udawać Lilly.

Że co, kurwa? Powiedzcie mi, że się przestęszczałam!

– Żartuje pan sobie ze mnie?

– Nie – warknął, a ja od razu się spięłam.

On nie żartuje.

– Przepraszam, ale nie nadaję się do tego. – Wstałam, chociaż wiedziałam, że nie powinnam.

– Siadaj! Chyba nie chcesz, żebym stracił cierpliwość.

Zacisnęłam szczękę, aż zazgrzytałam zębami. Usiadłam z powrotem i wbiłam spojrzenie w starego.

– Będę udawać Lilly i co dalej?

– Taka głupia jesteś? – prychnął.

Widziałam kątem oka, jak Michael poprawił się w fotelu.

– Przepraszam, nic z tego nie rozumiem – wykrztusiłam.

Strach mnie paraliżował. Chyba domyślałam się, do czego on zmierzał.

– Poślubisz mojego syna, tak jak miała zrobić to Lilly. Nie możemy dopuścić do tego, aby nasi wrogowie dowiedzieli się, że dziewczyna nie żyje. Obie rodziny poniosłyby za duże koszty.

– Nie domyślą się? Przecież na pewno się różnimy. – Zaczęłam szukać jakichkolwiek argumentów, aby przekonać go, że to był zły pomysł.

– Dziewczyna była trzymana pod kloszem. Nikt jej nie widział od dziesiątego roku życia. – Od kiedy była przypisana temu łajdakowi. – Ochrona będzie trzymać gębę na kłódkę, tak samo jak i jej rodzice. – Cóż... Zyskałaś nową

rodzinkę – zażartował stary, jakby to faktycznie miało kogoś bawić.

Wiedziałam, że oni nie mają uczuć i są bezduszni, ale... Człowiek zawsze pokłada nadzieję, nawet w najgorszych ludziach. Już tak miałam, że choćby odrobinę dobroci zauważałam w najgorszym nawet człowieku.

To się nie działo naprawdę.

– Nie zgadzam się. – Wstałam i naprężyłam się jak lwica.
– Wolę umrzeć, niż go poślubić. – Spojrzałam na Michaela z odrazą.

Zdawałam sobie sprawę, co zrobiłam, i jakie najgorsze instynkty w nich wzbudziłam, ale naprawdę wolałam umrzeć, niż poślubić tego człowieka. I tak moje życie nie było usłane różami, ale nie mogłam się dać aż tak poniżyć.

Stary zerwał się i po kilku sekundach wyciągnął pistolet z szuflady. Stałam jak wryta. Wiedziałam, że czeka mnie śmierć. Przynajmniej byłoby szybko – kula w łeb i do piachu. Przystawił mi broń do skroni, a ja zamknęłam oczy.

– Ojcie... – Pierwszy raz po tylu latach usłyszałam jego głos. Był grubszy i mocniejszy, niż zapamiętałam.

Bałam się, ale wiedziałam, że nie mogę przystać na ich warunki.

– Odważna kobieta z niej – skomentował Stefano. – Przykro mi, synu, ale ty będziesz musiał się z nią użerać.

Poczułam, jak odsunął zimną broń od mojej skroni.

Tak wygląda śmierć? Jest bezbolesna?

Ktoś dotknął mojego ramienia i tym samym otrząsnął mnie z szoku. Otworzyłam oczy, a kiedy zobaczyłam, czyja to ręka, od razu ją z siebie zepchnęłam.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam z odrazą.

Spojrzenie Michaela kipiało złością. Widziałam, że był wściekły i najchętniej by mnie udusił gołymi rękami.

– Córciu! – Zaśmiał się stary. – Więc tak czy nie?

– Nie!

– Cóż... Twój braciszek i mamusia będą musieli stracić głowę, a ty będziesz patrzeć na ich śmierć.

– Nie, tylko nie oni! – pisnęłam przerażona.

Zmięklam od razu, bo moja rodzina była dla mnie wszystkim.

Tylko nie oni.

– Więc? – Posłał mi szyderczy uśmiezek.

– Niech was piekło pochłonie! – krzyczałam wściekle.

Puściły mi emocje. Wiedziałam, że mogą chcieć za karę zrobić ze mną wszystko, ale nie myślałam racjonalnie.

– Już dawno to zrobiło – skomentował spokojnie Michael, jakby nic takiego się nie działo.

– Zgadzam się, ale na pewnych warunkach. – Musiałam przynajmniej wynegocjować coś dla moich bliskich. Chciałam, żeby moje poświęcenie nie poszło na marne.

– Żadne „ale”...

– Ojczy, daj jej powiedzieć – przerwał mu syn.

Zaskoczyło mnie to, bo nikt, ale to nikt nie mógł przerywać staremu.

– Mów, byle szybko. Nie mam czasu się z tobą użerać – rzucił jednak Stefano.

– Wyślecie Ashtona do najlepszej uczelni i opłacicie mu całe studia, razem z wynajęciem mieszkania. Moja mama ma opuścić to miejsce i dacie jej taką odprawę, aby starczyła jej do końca życia. Musicie też przysiąc, że nie spadnie im włos z głowy.

– Tylko tyle? – zapytał ze zdziwieniem Stefano.

– Tak, to są moje warunki.

– W porządku – zgodził się od razu.

– Niech pan przysięgnie – rozkazałam mu. Obudziła się we mnie jakaś nieopisana waleczność.

– Chyba sobie żartujesz.

– Chyba to nie jest dla was dużo?

– Przysięgam na honor mojej rodziny – powiedział w końcu.

Wiedziałam, że nie złamię tej obietnicy. Członkowie mafii nie mogą sobie na to pozwolić. Prędzej ktoś by strzelił sobie w głowę, niż złamał daną komuś obietnicę.

Wybiegłam z gabinetu, kiedy tylko pozwolili mi wyjść. Pokonywałam dwa schodki naraz. Elizabeth, którą minęłam na schodach, patrzyła na mnie współczująco. Domyślała się, że byłam u starego, tylko nie wiedziała, jaki los mi chciał zgotować.

– Mamo – pisnęłam, gdy ją zobaczyłam.

Natychmiast się odwróciła.

Ujrzałam na jej twarzy ból, którego nie była w stanie ukryć. Wiedziała, że stało się coś niedobrego.

– Córciu. – Ledwo przeszło jej to słowo przez gardło. Wyciągnęła do mnie ramiona, abym mogła się w nich schronić i przez chwilę poczuć się bezpieczna. – Co się stało? – wyszeptła w moje ucho.

– Mamo, tak bardzo cię przepraszam. Musiałam się zgodzić.

– Na co? – zapytała przestraszona.

– Zostanę żoną Michaela Russo.

Jej uścisk nagle zrobił się mocniejszy. Czułam, jak zaczęła się trząść, a po chwili usłyszałam, że płacze. Była moim autorytetem, bo nigdy w brązowych tęczęwkach nie ujrzałam łez, aż dotąd...

Dobrze wiedziała, jakie będzie moje życie, i ja też zaczęłam sobie zdawać z tego sprawę. Przy ludziach takiego pokroju stanę się wrakiem człowieka.

Otępiała leżałam w łóżku, czułam się okropnie. Mama wieczorem opuściła dom państwa Russo. Przedtem była na rozmowie u starego. Siedziała tam ponad godzinę, a kiedy wyszła i zobaczyłam jej bladą twarz, wiedziałam, że ta rozmowa nie była wcale przyjemna. Nie mogłam na to patrzeć, uciekłam od razu do pokoju, który dzieliłam do tej pory z mamą. Zostałam sama. Na pożarcie tych wampirów, którzy wysysają ze swoich ofiar krew do ostatniej kropli.

Uratowałam im życie.

Jedynie to podnosiło mnie na duchu. Powtarzałam sobie to zdanie przez całą noc i dodawało mi ono siły.

Nadszedł ranek i budzik bezlitośnie postawił mnie na nogi.

Obowiązki wzywają.

Musiałam wstać, ogarnąć się i robić to, co zawsze. Usługiwanie tym... Ugryzłam się od razu w język, bo myśląc o nich, odechciewało mi się wszystkiego. Spoglądając w łazience w swoje odbicie, ujrzałam nędzę, rozpacz i smutek. Moje oczy od płaczu były tak podpuchnięte, że nie wiedziałam, czy dam radę przykryć to jakimkolwiek korektem. Nie chciałam pokazywać, że się załamalam. Musiałam przy nich sprawiać wrażenie pewnej siebie i chodzić z dumnie uniesioną głową. Jeśli tego bym nie zrobiła, zmiażdżyliby mnie jak robaka.

Zarzuciłam na siebie nienagannie czysty strój do pracy. Chwyciłam za klamkę i zrobiłam kilka głębokich wdechów i wydechów.

Musisz wyjść i pokazać, że jesteś silna. Tu możesz się mazać, ale nie tam.

Codziennie rano mieliśmy pięciominutowe spotkanie w kuchni pracowniczej, w której mogliśmy także zjeść. Zebrania dotyczyły się naszych obowiązków na cały dzień. Prowadził je wiekowy kamerdyner – Jackson.

Już miałam wejść, gdy cofnęłam się gwałtownie. Stary Russo wraz z Michaeliem piorunowali swoimi jadowitymi spojrzeniami obsługę. Wszyscy pracownicy mieli spuszczone głowy. Stary nigdy do nas nie zaglądał. No, może raz, jak po przyjęciu świątecznym nie spodobało mu się spoufalanie jednej z pokojówek z jego gościem. Wtedy był dym, ale to było pięć lat temu.

– Zrozumieliście?! – ryknął Stefano, a ja nadal ukrywałam się za drzwiami. Bałam się tam wejść.

Spojrzałam na skórzany zegarek oplatający mój nadgarstek. Za pięć minut szósta, więc nie byłam spóźniona.

Cofnęłam się jeszcze bardziej i jak na złość wpadłam na wiadro z mopem, które ktoś niefortunnie tam zostawił. Wszystkie pary oczu skierowały się w moją stronę. Musiałam już wejść do kuchni, bo inaczej wyglądałoby to, jakbym podsłuchiwała.

– Dzień dobry – przywitałam się.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał stary.

– Pracuję.

Pałący wzrok Michaela mógłby wywiercić we mnie dziurę. Nie uraczyłam go nawet sekundowym spojrzeniem. Udawałam, że go tam nie było, zupełnie jakby nie istniał.

– Lilly, pójdz do swojego pokoju. Przebierz się, pojedziesz na zakupy.

Jak on mnie nazwał? Lilly?

Wtedy sobie uświadomiłam, że to niestety działa się naprawdę.

Wszyscy z obsługi nadal wpatrywali się we mnie. Mogli, bo stary, jak i Michael byli odwróceny w moją stronę. Oblał mnie zimny pot.

Już miałam go poprawić, ale potem uświadomiłam sobie, że od poprzedniego wieczora byłam pieprzoną zmarłą Lilly. Miałam ochotę zawrócić. Nie mogłam znieść spojrzeń tylu par oczu. Jedni patrzyli lekceważąco, drudzy zaś współczująco.

– Michaelu, będziesz towarzyszył żonie w dzisiejszych zakupach.

– Poradzę sobie sama. – Natychmiastowo weszłam w słowo staremu.

– Ty nie masz prawa głosu. – Przeróżający ton Stefano jakby oplótł mi szyję. Dotarło do mnie, że nie mam nic do gadania.

– Za pięć minut przy głównym wyjściu – bąknął Michael.

Wyminął mnie pędem i wyszedł. Poczułam tylko woń mocnych ambrowych perfum.

Ubrałam się w zwiewną kwiatową sukienkę. Moja garderoba była bardzo uboga. Nie chciałam wydawać pieniędzy na ciuchy. Poza tym rzadko opuszczałam posiadłość państwa Russo. Kiedy miałyśmy z mamą wolne, czas spędzałyśmy z bratem w naszym rodzinnym domu.

Przy wyjściu czekał już na mnie Michael w okularach przeciwsłonecznych na nosie. Wystukiwał coś w telefonie, ale od razu wyczuł moją obecność, jakby miał szósty zmysł. Otworzył drzwi bez jakiegokolwiek słowa i wyszliśmy.

Jadąc autem nie wiadomo gdzie, cały czas oglądałam znajome widoki za szybą. Udawałam, że moim jedynym

towarzyszem jest kierowca, ale zapach perfum Michaela był tak okropnie mocny, że nie mogłam zapomnieć też o jego obecności. Za tydzień miałam zostać jego żoną.

Stanęliśmy na ekskluzywnej alei, o której nawet nie miałam pojęcia, że istnieje. Weszliśmy w pierwszej kolejności do jubilera. Właściciel, jak tylko zauważył Michaela, od razu wyszedł zza kontuaru.

– Dzień dobry, panie Michaelu – pisnął ze szczęścia, jakby nie wiadomo z kim miał do czynienia. – W czym mogę pomóc?

– Szukam pierścionka zaręczynowego dla mojej przyszłej żony.

– Och! No tak! Pani Lilly! Bardzo miło mi panią poznać. Dla pani otworzymy nasze drzwi o każdej porze dnia.

– Dziękuję – wykrztusiłam z siebie.

Zostaliśmy zaproszeni do osobnego pokoju, gdzie natychmiastowo poczęstowano nas szampanem. Nie piłam alkoholu i nie chciałam tego robić, chociaż ciągnęło mnie pierwszy raz w życiu, żeby się upić i niczego nie pamiętać.

– Możesz się napić – powiedział Michael, wystukując coś znowu w telefonie.

– Dziękuję za pozwolenie, mój miłościwy panie – warknęłam po cichu, aby nikt z obsługi sklepu nas nie usłyszał.

– Słuchaj... – zaczął groźnie, ale zaprzestał wylewania swojej złości, bo przyszedł właściciel z ekspedientką.

Trzymali w dłoniach kilka czerwonych pudełek. Zapewne tam znajdowały się najdroższe świecidełka, jakie było mi dane kiedykolwiek zobaczyć.

Podniecony mężczyzna pokazywał mi diamenty i wymieniał po kolei ich wartość karatową. O cenach nie wspominał, ale wiedziałam, że były cholernie drogie. W świetle, które było ustawione specjalnie na stół, mieniły się moc-

no, jakby miały zahipnotyzować klienta. Po półgodzinnej prezentacji właściciel z ekspedientką zostawili nas samych. Dali nam swobodę wyboru, jakby to naprawdę był ważny i szczególnie dzień.

– Który?

– Jak dla mnie mogę nosić nakrętkę metalową – burknęłam i oparłam się o miękkie siedzenie fotela.

Poczułam dotyk Michaela na nadgarstku. Byłam zmuszona do spojrzenia na jego twarz z bliska. Pierwszy raz po tylu latach. Nie mogłam tego przyznać, ale ta odległość trochę mnie peszyła. Najchętniej naplułabym przyszłemu mężowi w twarz, ale mogłam to zrobić tylko w moich myślach.

– Będiesz cały czas taka? – zapytał wściekły.

– Jaka? – Uniosłam jedną brew.

– Naburmuszona i chamowata.

– Słucham?! – Posłałam mu bazyliżkowate spojrzenie.

– A co ty sobie myślałaś? Że będę rzucać ci się w ramiona? I nosić na rękach? Kurwa, zmusiliście mnie do ślubu! Miałam inne plany! – wycedziłam cicho.

– Inne plany? Masz kogoś? – Zjeżył się.

Nie chodziło mi o mężczyznę, ale nie chciałam wyprowadzać go z tego błędnego myślenia. Pracując w domu państwa Russo, na pewno nie miałabym czasu na utrzymywanie kontaktu z żadnym mężczyzną. Byłam uwiązana jak pies na smyczy przy tej rodzinie. Zresztą po tym, co zdarzyło się osiem lat temu, nie chciałam być na nowo zraniona. Przypominając sobie, co wtedy przechodziłam, natychmiast zrobiło mi się niedobrze.

– Kim on jest? – Jego ton nie wróżył niczego dobrego.

– Wybierz dla mnie nic niewarty pierścionek i miejmy to za sobą, proszę. – Mój ton wybrzmiewał neutralnie. Nie chciałam przedłużać spędzonego z nim czasu.

– Jeśli dowiem się, że masz kogoś na boku, zabiję go i później nie płacz, że cię nie ostrzegąłem – zareagował ostro, aż chciało mi się wywrócić oczami.

– A ty? – Spojrzałam w jego granatowe, błyszczące ze złości, oczy.

– Co ja?

– Ty będziesz mógł posuwać na boku panienki? – Nie dałam mu czasu na odpowiedź. – No tak, przecież wy możecie. W waszym świecie kobiety są nic niewarte i nie mają nic do gadania. Zapomniałam. – Westchnęłam teatralnie.

– Ty będziesz moją żoną.

– No i co z tego? – Udawałam, że oglądam pierścionki, bo wiedziałam, do czego zmierzał.

– Żony powinny spełniać zachcianki mężów.

– Wolałabym sobie strzelić w głowę, niż cię dotknąć – prychnęłam lekceważąco. – Możesz mieć tyle kobiet, ile ci się żywnie podoba. Nie będę miała z tym problemu. Będziemy tylko udawanym małżeństwem – nakreśliłam to wyraźnie.

Nie chciałam usłyszeć jego odpowiedzi i nie miałam ochoty z nim dyskutować. Złapałam pierwszy błyszczący pierścionek, który wpadł mi w oko i mu go podałam.

– Niech będzie ten – powiedziałam szybko, po czym wstałam z miejsca. – Możemy wracać.

Wstał, zapiął marynarkę. Jak na zawołanie wpadł właściciel. Miałam wrażenie, że obserwował w kamerach, czy już się na coś zdecydowaliśmy.

– Wybraliście coś? – Udawał, że nie wie.

– Mojej narzeczonej podoba się ten. – Michael podał mu pierścionek z średniej wielkości kamieniem w kształcie łezki.

Wzięłam go specjalnie. Miał on symbolizować moje łzy, które zapewne będę wylewała przy boku Michaela.

Moja własna droga krzyżowa.

– Och, ma pani gust – zaświergotał właściciel. – Najdroższy z kolekcji.

– Cena nie gra roli – poinformował Michael i spojrzał na mnie, jakby podejrzewał, że zrobiłam to po złości.

A ja nawet nie patrzyłam na ceny. Zrobiło mi się trochę głupio, chociaż nie powinno. Sam przecież kazał mi wybierać.

– Proszę go zapakować – nakazał mój przyszły mąż i podał jubilerowi swoją złotą kartę kredytową.

– Będiesz mi robiła cały czas na złość? – zaczął znowu, kiedy właściciel poszedł zapakować pierścionek.

– O co ci chodzi? Wzięłam pierwszy z brzegu, myślisz, że kawałek metalu zwróci to, co najbardziej bym teraz chciała? Być z mamą i bratem? Nie brać ślubu z osobą...

– Zamknęłam usta i nie dokończyłam tego, co chciałam powiedzieć. Prowokował mnie, a ja tak szybko dawałam mu się wyprowadzić z równowagi. Wszystko dlatego, że żywiłam do niego urazę.

– Dokończ – zażądał.

– Sam tego chciałeś. Z osobą, której nienawidzę całym swoim sercem. Nie mogę na ciebie patrzeć, rozumiesz? Jesteś spełnieniem moich koszmarów, czymś najgorszym, co spotkało mnie w życiu. Bóg mnie pokarał ślubem i spędzeniem życia z tobą. Nie wiem za jakie grzechy, ale ukarał mnie w najgorszy możliwy sposób. – Wylałam na niego szambo, które zalegało we mnie od dawna. Może trochę przesadziłam, ale chciałam go zranić, skrzywdzić tak mocno, jak się tylko dało. Żeby na chwilę poczuł się źle, jak ja wtedy, kiedy mnie zasmakował i zostawił.

Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Zupełnie jakby spłynęło to po nim jak po kacze. Właściwie co miało go

zranić? Gadanie jednej z wykorzystanych pańienek? Miał pewnie takich na pęczki!

Wyszłam od jubilera, a podchodząc do auta, jeden z ochroniarzy natychmiast otworzył mi drzwi. Sam wsiadł do auta i uruchomił silnik, a potem wrzucił kierunkowskaz, aby włączyć się do ruchu. Nie powinnam pytać, ale ciekawość mnie zżerała.

– A pan Michael?

– Pojedzie drugim autem. Wypadło mu coś pilnego, co musiał natychmiastowo załatwić. Nie będzie nam dzisiaj już towarzyszył.

– Rozumiem – mruknęłam.

Resztę dnia byłam skazana na młodą krawcową, która spisała moje wymiary i pokazywała mi w katalogach najróżniejsze suknie ślubne. Nie podzielałam jej entuzjazmu, ale udawałam, żeby nie sprawić dziewczynie przykrości. W końcu nie była niczemu winna. To, że mnie do tego ślubu zmuszano, nie znaczyło, że mogłam wylewać jad na niewinne osoby.

Po całym dniu wróciłam do domu i poszłam do swojego pokoju. Rzuciłam się na łóżko i przycisnęłam głowę do poduszki. Ktoś zapukał do drzwi, a ja udawałam, że mnie nie ma. Przykryłam poduszką głowę, ale usłyszałam, jak ktoś wtargnął do pokoju. Westchnęłam cicho i podniosłam się.

W drzwiach stała Elizabeth.

– Coś się stało? – zapytałam.

– Twoje ubrania i bielizna przyjechały.

– Co?! Przecież ja nic nie kupowałam – zdziwiłam się.

– Zaniósłam je do garderoby, tak jak kazał pan Michael.

– Do jakiej garderoby?

– Jego.

Zacisnęłam pięści, ale to nie przyniosło ulgi. Miałam chęć pójść, wszystko wywalić przez okno albo wsadzić tamtemu w tyłek.

– Dziękuję – odpowiedziałam jednak, udając opanowanie. – A teraz chciałabym zostać sama.

– Dobrze. – W jej głosie usłyszałam niezadowolenie, jakby oczekiwała ode mnie dokładniejszych wyjaśnień.

Domyśliłam się, że rano Russo wytłumaczył wszystko pracownikom i zastraszył ich. Byłam teraz Lilly, a nie Ellą.

Elizabeth zamknęła za sobą drzwi, a ja zaczęłam krzyczeć w poduszkę, żeby oczyścić się ze złych emocji.

Wtedy sobie uświadomiłam, że będę musiała dzielić jeden pokój z Michaeliem.

Jeśli będzie trzeba, zamieszkałam w garderobie, byle nie z nim w jednym pomieszczeniu.